

Wydarzenia na uniwersytecie w Monachium

A.B., Monachium, 8 kwietnia [1919]

Ten rozdział jest szczególnie tragikomiczny. A ponieważ coraz wyraźniej widać, że staje się szczególnie ważny, i ponieważ niektóre szczegóły są charakterystyczne i, że tak powiem, symboliczne dla dojrzałości i stanu umysłu nowych panów, to wolno mi chyba opowiedzieć wyczerpująco o tym, co wiem bardzo dokładnie. Tylko proszę nie brać za primaaprilisowy żart tego, co mówią fakty. Uniwersytet zorganizował tutaj, jak oczywiście także w Lipsku, tak zwane kursy przygotowawcze. Uczestnicy wojny, którzy poszli na front bez matury, byli na nich przygotowywani do egzaminu dojrzałości i jednocześnie mogli od razu podjąć studia. Chodzi więc o bardzo młodych ludzi, którzy właściwie nie są jeszcze nawet fuksami, ale, że tak powiem, semestr minus pierwszy. Na jednym z takich kursów mniej więcej 14 dni temu pewien docent prywatny rozdał tematy referatów jako ćwiczenie przygotowujące do egzaminu z niemieckiego. „Panie Strasser, proszę, w przyszłym tygodniu opowie pan o młodym Goethem”. 19-letni pan Strasser wstaje, ma na sobie austriacki mundur bez dystynkcji: „Czy mógłbym pana doktora prosić, żebym zamiast o młodym Goethem powiedział o Związku Spartakusa i jego celach? O tym moi koledzy wiedzą mniej, chciałbym ich uświadomić”. Zaskoczenie wykładowcy, w klasie – o, przepraszam!, w audytorium – gwałtowne szuranie. Na chwałę pana Strassera trzeba powiedzieć, że dał się przekonać o niemożliwości takiej zamiany. Jakże jednak się zdziwiłem, kiedy w poniedziałek na zamkniętym uniwersytecie znalazłem obwieszczenie, brzmiące niemal dosłownie tak: „Jako pełnomocnik

Centralnej Rady ogłaszam zamknięcie uniwersytetu, dymisję senatu, rozwiązanie kolegium wykładowców. Po świętach zostanie otwarta rewolucyjna ludowa wyższa uczelnia. Strasser". Bieg wydarzeń unieważnił to obwieszczenie, ale znaczenie ma jego istotna treść: faktycznie, uniwersytet w tym momencie, zwłaszcza po podjętej dziś przed południem uchwale wszystkich wydziałów, już nie istnieje. Jeszcze do 12 kwietnia wolno prowadzić wykłady, a potem może zacząć się komedia rewolucyjnej szkoły wyższej. Kieruje pan Landauer, a jego pełnomocnicy to sześciu ludzi, z których wystarczy opisać jednego. Utworzyli rewolucyjną Radę Zakładową (!), ale studentom poradzili wyjechać, chcą przez Święta Wielkanocne stworzyć nową uczelnię.

Spośród wielu narad i konferencji w tej sprawie chcę opisać dwie decydujące. Wczoraj obradowało w Auditorium Maximum zgromadzenie studentów, które miało coś wyjaśnić i uspokoić nastroje. Jest tam 1000 miejsc siedzących, tłoczyła się podwójna liczba słuchaczy, okna na korytarzach pierwszego piętra usunięto, tam też kłębiło się mnóstwo akademików i studentów. Nigdy nie słyszałem takiego zgietku, takiego jazgotu menażerii, tak wirtuozowsko przeraźliwych gwizdów ani też tak wściekłych wybuchów antysemitów. Cały gniew zwracał się przeciw małej grupie radykalnych studentów, która idzie za ludźmi nowego rządu. I wtedy nastąpiła chwila, kiedy wydarzyło się coś zarazem komicznego i porywającego. Ktoś odczytał dostarczony w niewiadomy sposób manifest, Państwu w Lipsku z pewnością dawno znany, a dla nas, karmionych wierną prawdzie prasą socjalistyczną monachijczyków, zupełnie nowy: „Dawny rząd istnieje, tylko on może dokonywać zmian, opuścić Monachium, będzie wydawał nowe instrukcje. Norymberga, 7 kwietnia. Premier Hoffmann”. Efektem była wielominutowa burzliwa owacja, tupanie, klaskanie, krzyki, wybuch entuzjazmu, jakiego nie słyszało się tu od sierpnia 1914 r. „Wcale nie wiedziałem, że wy, komilitoni, macie takie so-

cialistyczne poglądy”, powiedział potem profesor Schmid Noerr¹⁶⁴. I to właśnie było komiczne, a zarazem tragiczne w tej sytuacji. Nie, tutejsi studenci wcale nie są socjalistami, niestety, znaczna ich część nie ma też ani trochę wrażliwości społecznej i ani odrobinę politycznej dojrzałości. Mają jednak poczucie, że wybierając między Hoffmannem a Landauerem, mniejsze zło wybierają z Hoffmannem; Hoffmann, dawny rząd, ucieleśnia dla nich nawet jeśli w marnej kondycji, to jednak jeszcze państwo, ład, ojczyznę. Smutne i zarazem komiczne były te wiwaty. Profesor Schmid Noerr, który potraktował je z ironią, był właściwym mówcą zgromadzenia. Miał przedstawić plan reform grupy studentów socjalistycznych. Robił to tak, że audytorium rzeczywiście uciszyło się i uspokoiło. Schmid Noerr z Heidelbergu jest czystym idealistą. Plany, jakie obmyślił dla nowej, ludowej wyższej uczelni (w tych dniach opublikuje je w książce¹⁶⁵), są piękne jak senne marzenie, tyle że zawierają, niestety, sporo utopii, niejasności i banałów. A przecież wcale nie o to przede wszystkim chodzi. A o co chodzi, okazało się dziś na decydującym posiedzeniu plenarnym kolegium wykładowców pod przewodnictwem prorektora von Müllera¹⁶⁶ (znanego lekarza). „Oni chcą zobaczyć skalpy – powiedział

¹⁶⁴ Friedrich Alfred Schmid Noerr (1877–1969), germanista, filozof, pisarz; 1906 docent prywatny, 1910 profesor nadzwyczajny filozofii w Heidelbergu, 1917–1918 w Monachium; na zlecenie Gustava Landauera i rewolucyjnej Rady Uczelnianej Uniwersytetu Monachijskiego w kwietniu 1919 r. ułożył program akcji „rewolucjonizacji szkół wyższych”; następnie niezależny autor; politycznie bliski konserwatywnemu skrzydłu opozycji przeciw reżimowi nazistowskiemu (w latach 1937–1938 na zlecenie Ludwiga Becka opracował „Projekt konstytucji Rzeszy Niemieckiej”).

¹⁶⁵ *Memoriał do projektu nowego ustroju szkół wyższych*. Na zlecenie Towarzystwa Nowego Wychowania opracował i napisał Friedrich Alfred Schmid Noerr, Steinicke, München 1919.

¹⁶⁶ Friedrich von Müller (1858–1941), internista; od 1889 r. wykładowca w Bonn, Wrocławiu, Marburgu i Bazylei, od 1902 r. profesor w Monachium.

profesor, który negocjował z Landauerem – wewnętrzne, ściśle naukowe zmiany są dla nich o wiele mniej ważne”. Krótko mówiąc: swojej nowej, ludowej wyższej uczelni nie mogą zrobić z niczego, potrzebują części dawnych wykładowców. Ale tylko tej części, która politycznie jest po ich myśli – reszta ma zniknąć. Taki np. Max von Weber¹⁶⁷ jest dla nich nie dość „wolnościowy”. Otóż wbrew temu postanowiono dziś jednogłośnie: jeśli jeden zostanie usunięty, odchodzą wszyscy – w imię wolności nauczania. To znaczy: przestają wykładać; z urzędu nie odchodzą, uznają, że nowe władze nie mają prawa im go odebrać.

Do faktycznego zamknięcia uniwersytetu nie doszło także później: zdymisjonowany senat nadal urzędował, przed bardzo bliskim końcem ferii¹⁶⁸ zdymisjonowani profesoremie przeprowadzili jeszcze kilka wykładów przy niskiej frekwencji, odbyło się też kilka burzliwych zgromadzeń w Auditorium Maximum i w Małej Auli, karabiny maszynowe, którymi grożono, nie przybyły. Tyle że pewien towarzysz partyjny spoza środowiska akademickiego wygłosił jeden jedyny wieczorny odczyt o *Manifeście komunistycznym*. Auditorium Maximum było szczelnie wypełnione, wcale nie tylko przez studentów, ale z pewnością także nie przez proletariuszy. Widziałem samą inteligencję, dużo Schwabingu, wiele osób należących niewątpliwie do stanu średniego, ogólnie: zwyczajna publiczność wykładów popularnonaukowych. I odczyt towarzysza Otto Thomasa też nie różnił się zupełnie niczym od tuzinów wykładów

¹⁶⁷ Max Weber (1864–1920), socjolog, ekonomista i historyk gospodarki; wykładowca w Berlinie, Fryburgu Bryzgowijskim, Heidelbergu i Wiedniu, od 1919 r. profesor w Monachium; w zasadniczy sposób przyczynił się do emancypacji socjologii jako samodzielnej dyscypliny naukowej.

¹⁶⁸ Omyłka autora, powinno być: „przed bardzo bliskim końcem semestru” albo „przed (...) początkiem ferii”.

popularyzatorskich, jakie wygłaszano w czasach dawnego ustroju we wszechnicach ludowych. Nie był ani głębszy, ani bardziej wolny od obcych wyrazów, ani bardziej inspirowany. Ale Republika Rad zadbała o pompatyczny wstęp. Przed prelegentem wszedł na katedrę student z rewolucyjnej Rady Uczelnianej i zawołał: „Towarzysze! Koledzy! Dziś witam was tu jeszcze jako po części gości, ale od jutra właścicieli tego budynku, całej tej instytucji. Burżuazja wspiera się na trzech filarach: militaryzmie, biurokratyzmie i monopolu kształcenia dla posiadaczy. Dziś burzymy ten trzeci filar”.

Strasser – nie widziałem go więcej, daremnie zadawałem sobie nawet w ostatnich latach pytanie, czy mógł istnieć jakiś związek między nim a działaczami partii narodowosocjalistycznej o tym samym nazwisku¹⁶⁹ – otóż Strasser na próżno próbował postawić na swoim, zamykając krnąbrnemu senatowi niektóre szafki na akta i zabierając ze sobą klucze. Sprawa zakończyła się komicznie. Dzień po zajęciu Monachium przez oddziały Rzeszy mała zapłakana dziewczynka zgłosiła się do prorektora Müllera, lekarza, tego samego, który w 1914 r. odebrał ode mnie przysięgę służbo-

¹⁶⁹ Chodzi o braci Gregora i Ottona Strasserów. Gregor Strasser (1892–1934), od 1921 r. członek NSDAP, w 1923 r. uczestniczył w puczu Hitlera w Monachium, od 1926 r. kierownik propagandy Rzeszy. Pod koniec 1932 r. opowiedział się za udziałem NSDAP w koalicji prawicowej (przeciwieństwo Hitlera); w wyniku konfliktu z Hitlerem utracił wszystkie funkcje w partii. Zamordowany 30 czerwca 1934 r. podczas tzw. nocy długich noży (pucz Röhma). Otto Strasser (1897–1974) należał od 1917 do 1920 r. do SPD, członkiem NSDAP został dopiero w 1925 r.; jako kierownik berlińskiego wydawnictwa Kampf [Walka] i przedstawiciel lewicowych nurtów w partii znalazł się w opozycji do kierownictwa NSDAP, po oficjalnym zerwaniu z Hitlerem założył w 1930 r. Czarny Front [własną partię; uzupełn. tłum.]; po 1933 r. kontynuował agitację przeciw Hitlerowi z zagranicy; do 1955 r. żył na emigracji. Brak dokumentów mogących świadczyć o pokrewieństwie między Aleksandrem Strasserem a braćmi Gregorem i Ottonem.

wą¹⁷⁰ i który teraz bardzo spokojnie i godnie zastępował rektora Baeumkera. (Baeumker, przez chwilę uwięziony jako zakładnik, nie czuł się na siłach sprostać wrzeniu na uczelni i wziął zwolnienie lekarskie). Dziewczynka opowiedziała przez łzy, że miała odnieść klucze senackie; otrzymała je od swej starszej siostry, której przekazała je jakaś przyjaciółka, która z kolei jest zaprzyjaźniona z siostrą Strassera, który zniknął. Dziewczynkę po drodze ogarnął strach i wrzuciła klucze do Izary, po czym dopiero naprawdę mocno się wystraszyła i przyszła wszystko wyznać.

¹⁷⁰ Klemperer złożył przysięgę urzędową jako docent prywatny na uniwersytecie w Monachium 7 czerwca 1915 r.